

SERGEY KATAREU

Co byłoby, gdyby...?

Co byłoby, gdyby Igncy Łukasiewicz nie wynalazł lampy naftowej? Gdyby ludzkość nie znała ani elektryczności, ani innych źródeł światła?

Bardzo trudno byłoby funkcjonować w takim świecie.

Zgadzam się z przekonaniem, że w naszych czasach bez elektryczności i jakiegokolwiek światła funkcjonowanie dwunożnych mieszkańców Ziemi byłoby mało prawdopodobne. Całe nasze życie kręci się wokół tak zwanej żarówki. Jesteśmy od niej tak zależni, że sami nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak jest ona dla nas ważna.

Po tym refleksyjnym wprowadzeniu, chcę opowiedzieć moją historię.

Historia zaczyna się w odległym i bajecznym mieście Windhelm. Miasto położone jest wśród wysokich i majestatycznych gór, w których wydobywa się drogocenne kamienie. Wśród gęstego lasu, do którego nigdy nie weszła ludzka stopa, płynął strumień, co czyniło obraz jeszcze bardziej tajemniczym i baśniowym.

Spokojne i przytulne miasteczko zamieszkują pracowici mieszkańcy, którzy zajmują się rolnictwem, hodowlą bydła, kowalstwem i rzemiosłem. Mieszkańcy Windhelmu robią wszystko dla podniesienia dobrobytu swojego miasta. I wydawałoby się, że żadne siły nie są w stanie zniszczyć tej sielanki pracowitości i odpowiedzialności.

Ale ta idylla została jednak zakłócona. Złe trolle osiedliły się w pobliżu miasta Windhelm. Osiedliły się w głębinach gęstego lasu, gdzie nie docierał ani jeden promień światła. Od tej pory każdej nocy to małe miasteczko było atakowane przez ogromnych barbarzyńców, którzy nie tylko rabowali zapasy żywności, ale także bezmyślnie wszystko niszczyli. Miały jednak pewną słabość - bo nikt nie jest od niej wolny - bały się jakiegokolwiek światła, ponieważ wraz z nadejściem świtu wracały w głębiny gęstego lasu, aby nie zamienić się w kamienie w świetle słońca.

Żaden z mieszkańców Windhelmu nie potrafił rozwiązać problemu barbarzyńców pustoszących spichlerze i magazyny żywności i przynoszących szkody zasiewom pracowitych obywateli. Ale istniało przekonanie, że światło, które je unicestwi, znajduje się w głębinach jednej z głównych kopalń.

Pewnego dnia stary krasnolud imieniem Frerin wracał do domu po zakończeniu wielu prac i badań w kopalni. Nie mógł też porzucić myśli, że rozwiązanie tajemnicy troli jest bardzo bliskie. W drodze do domu spotkał małego, głodnego sierotę elfa. Frerin nie mógł przejść obok niego obojętnie, więc postanowił zabrać elfa i dać mu schronienie we własnym domu.

- Jak masz na imię, dziecko? Dlaczego jesteś sam... nie masz rodziców?

- Dobry krasnoludku, nie znam swojego imienia i rodziców, dorastałem sam.

- Dobrze, wymyślę dla ciebie imię. Twoje imię będzie teraz brzmieć Baggins. Będziesz pomagać mi we wszystkim, a ja w zamian będę cię karmić i wspierać.

- Bardzo się cieszę, że spotkałem cię Frerinie. Będziesz zadowolony z mojej pracy.

Frerin nie żałował, że udzielił schronienia Bagginsowi, ponieważ ten ciężko pracował i wykonywał wszystkie polecenia.

Starzec postanowił opowiedzieć chłopcu o swoim planie odnalezienia światła. Następnego dnia pojechali do kopalni. Jednak zaraz po wejściu do niej nastąpiło nieszczęście. Solidny dotąd strop głównego korytarza runął jak domek z kart. Frerin zdołał odepchnąć Bagginsa, ale sam upadł i doznał licznych obrażeń. Stracił przytomność. Pozbawiony opieki mistrza Frerina mały elf nie wiedział, co robić. Nagle w kopalni otworzył się nowy, niezbadany korytarz. Prerażony elf nie miał innego wyjścia, jak tylko do niego wejść. Tam napotkał wiele trudności, musiał czołgać się przez wąskie kanały i wspinać między głazami i gruzami. Po długiej podróży, w nadziei na znalezienie wyjścia, Baggins zauważył małe źródło światła. Była to chata tajemniczego Czarodzieja. Zobaczywszy chłopca, Czarodziej okazał gościnność i zaprosił go do domu.

- Witam cię Bagginsie! Wiem, dlaczego do mnie przyszedłeś. Ale mogę spełnić tylko jedno twoje życzenie. Musisz dokonać wyboru.

Po długich rozmyślaniach chłopiec postanowił uratować Frerina.

„Chcę ocalić mojego jedynego przyjaciela Frerina. Ponieważ poświęcił się dla mnie – pomyślał.

- Dobrze, słyszałem cię!

Nagle znikąd pojawia się staruszek Frerin, chłopiec radośnie biegnie i przytula swojego przyjaciela. To dobre serce Bagginsa spowodowało, że Czarodziej zdradził sekret stworzenia lampy naftowej i zaprowadził Frerina i Bagginsa do domu w rodzinnym Windhelm. Wróciwszy do domu, zabrali niezbędne materiały i od razu udali się na główny plac miasta, aby podzielić się sekretem konstrukcji lampy naftowej z mieszkańcami. Następnie rozpoczęła się produkcja lamp na masową skalę. Nie obyło się bez pomocy Czarodzieja. To on, wykorzystując swoje magiczne moce, wytwarzał te części, które były niezbędne, aby zaświeciło w nich brzemienne nadzieją światło. Prace produkcyjne zakończyły się późnym popołudniem. Miasto nocą rozświetliło się jasnym blaskiem. Mieszkańcy mogli tylko czekać na kolejny atak trolli. Trolle, nie spodziewając się niczego, właśnie przybyły na obrzeża miasta, i... natychmiast zamieniły się w kamienie. W rezultacie, po zwycięstwie, mieszkańcy miasta urządzili wielką ucztę, a trolle pozostały jak posągi na cześć tego wielkiego zwycięstwa!

I tak kończy się moje opowiadanie. Każda historia powinna mieć swoją puentę.

Opowiedziana przeze mnie uczy, że najważniejsze jest światło dobroci i miłości bliźniego:

„Prawdziwe światło płonie w naszych duszach!”

